

„Skarb jelenia”

Był upalny dzień. Laura właśnie szykowała się do przeprowadzki. Pakowała wszystkie swoje rzeczy w kartonowe pudła i myślała o nowym domu: *Podobno ma być o wiele większy, ale troszeczkę zaniedbany, gdyż rodzice planują remonty. No cóż, mam nadzieję, że mimo wszystko będzie się ładnie prezentował na zewnątrz.* Dziewczynka nie była za bardzo szczęśliwa z powodu przeprowadzki, gdyż musiała opuścić swoją dotychczasową szkołę i kontynuować naukę z inną klasą, daleko od wszystkiego co ulubione. Nowy dom znajduje się w jakiejś wsi i jest kilka razy większy niż tamtejsze domostwa.

– Laura, jesteś już gotowa? – zapytała mama, wchodząc do jej pokoju.

– Tak.

– Powiedz więc temu swojemu leniwemu bratu, żeby zaniósł twoje pakunki do ciężarówki, bo zaraz jedziemy – dodała.

– Dawid, chodź pomóc! – krzyknęła Laura.

Po chwili do pokoju wszedł jej starszy brat.

– Nie możesz sobie sama tego wynieść – powiedział z niechęcią w głosie.

– Jesteś starszy.

– Tylko o dwa lata, a taka dwunastolatka jak ty chyba ma trochę siły.

– Mam jej tylko trochę więcej niż Maciek, a jemu pomagasz.

– Dziewczyno, on ma tylko sześć lat, ale jeśli tak mnie błagasz, łaskawie ci to wyniosę, tylko musisz mi zapłacić dziesięć złotych z kieszonkowego.

– Zgoda, to wynoś.

Godzinę później wszyscy siedzieli już w samochodzie i ruszyli do nowego domu.

Droga się niesamowicie dłużyła. W końcu po czterech godzinach jazdy i błądzenia, gdyż tata Laury jechał tam pierwszy raz swoim samochodem i całkiem zapomniał trasę, autoi jadąca za nim ciężarówka dotarły na miejsce. Przed rodziną stał tajemniczy dom, który wyglądał zupełnie jak ruiny średniowiecznego zamku. Dach wykonany był z jakiegoś nieznanego czerwonego materiału, a ściany z dziwnej cegły. Gdyby nie porastający go w połowie gąszcz roślini wystająca wieżyczka - taka jak zamkowa - wyglądałby na zwykły, bardzo zaniedbany i stary, ale duży dom. Laurze jednak spodobał się strasznie zachwaszczony ogród wielkich rozmiarów, którego końca nie było widać.

– To na pewno nasz dom? – zapytała Laura.

– Tak – odpowiedziała mama. – Firma taty ostatnio sporo zarobiła, więc za jakiś czas nasz dom będzie piękny i nowoczesny – dodała, zauważając niesmak córki.

Laura nie uwierzyła. *Jak taka rozwalająca się rudera może kiedyś wyglądać ładnie?* – zadawała sobie w myślach pytanie.

Wreszcie tata wyciągnął zardzewiałe klucze i otworzył furtkę, a potem drzwi wejściowe. W środku było ładnie wysprzątane, ściany pomalowane i ogólnie całość prezentowała się lepiej niż na zewnątrz. Kiedy weszli, tata ogłosił:

– Przy waszych pokojach są kartki z imionami. Powiesiłem je, jak byłem tu ostatnio. Niech każde z was uda się do swojego pokoju i czeka tam na panów, którzy dostarczą wasze pudła.

Ciekawe jak w tej trzypiętrowej budowli, nie licząc wieżyczki, znajdę swój pokój – zastanawiała się Laura. Na szczęście znalazła go bez zbytnich trudności. Znajdował się na drugim piętrze. Dziewczynka ostrożnie otworzyła drzwi i zajrzała do środka. Ścianki były pomalowane na jasny błękit, a na podłodze ze starych desek leżał błękitno-granatowy dywan. Ponadto w pokoju stało łóżko i trzy szafy, dwie nowe i jedna stara, oraz biurko z pięcioma szufladkami. Były też niewielkie drzwiczki w ścianie; jednocześnie jedyne przejście do

wieczyczki. Niestety tata zamknął je na klucz. Laura miała zwyczajobszukiwania dokładnie nowych miejsc, więc zajrzała też pod łóżko. Tam dokonała zaskakującego odkrycia. W podłodze była skrytka. Dziewczynka bez namysłu ją otworzyła. Wyjęła jakieś stare papiery i włożyła na ich miejsce swój pamiętnik, który zawsze miała przy sobie. *Teraz na pewno bracia go nie znajdą* – pomyślała. Laura była dumna ze swojego sprytu. Bracia zawsze przetrząsali jej pokój, szukając pamiętnika. Czasami im się nawet udawało, a potem, gdy czytali zapiski siostry, śmiali się w głos. Chciała tego uniknąć. Nagle dziewczynka przypomniała sobie o pozostawionych papierach. Mogły zawierać naprawdę coś ciekawego, skoro były stare... Z zainteresowaniem podniosła pierwszy z nich. Piękny czarno-biały rysunek przedstawiał dostojnego jelenia. Widniał pod nim podpis: „Tylko jeden magicznym porożem może otworzyć skałę”. Laura nie wiedziała za bardzo, co to może znaczyć, więc odłożyła rysunek na bok i wzięła do rąk drugą kartkę. Znajdowała się na niej mapa całego ogrodu i czerwony X na samym jego końcu. *Musi tam coś być. Może skarb?* – pomyślała z nadzieją. To „coś” nie dawało jej spokoju. Jednak w tym momencie nie mogła pójść do ogrodu, po pierwsze dlatego, żeby nie wzbudzić podejrzeń braci, a po drugie dlatego, że zaraz mieli przyjść panowie z pudłami i będzie musiała się rozpakować. Na razie więc schowała znalezisko do skrytki z pamiętnikiem. Dokładnie w chwili, gdy podnosiła się z podłogi, weszli panowie z jej rzeczami. Dziewczynka zabrała się do rozklejania taśm i układania rzeczy. Zajęło jej to kilka godzin. Zanim się obejrzała był już wieczór. Laura zasypiała, myśląc o poszukiwaniu skarbów. Zapowiadało się ciekawie. Nagle zobaczyła za oknem dwie świecące kropki. Nie była przyzwyczajona do sąsiedztwa lasu, dlatego ostrożnie podeszła do okna, aby przyrzeć się tajemniczemu zjawisku z bliska... I wtedy go zobaczyła. Jeleń - jakby wyjęty z czarno-białego rysunku - stał sobie najzwyczajniej na najwyższej najcieńszej gałęzi drzewa. Zaskakujące, że nic się pod nim nie łamało. Dziewczynka ze strachem wpatrywała się w zwierzę. Przecież jak runie w dół, to skręci sobie kark. *Czemu ono nie stoi na ziemi?* – pomyślała. Wtem dziwny jeleń spostrzegł ją i natychmiast rozpląnął się w powietrzu. Laura nie mogła się uspokoić po tym zdarzeniu. Czy miała halucynacje? Coś było nie tak. Dziewczynka chcąc nie chcąc wróciła do łóżka i próbowała zasnąć. Dopiero po godzinie myślenia o jeleniu udało jej się dokonać tego trudnego zadania. Obudziła się wyjątkowo wcześnie. Spojrzała na zegarek. Okazało się, że jest dopiero szósta rano. Nadarzyła się doskonała okazja, żeby poszukać skarbu. Wszyscy jeszcze spali, więc się ubrała, wzięła mapę i cichutko wyszła z domu.

Na dworze słychać było głośnie śpiewy ptaków. Ogród był naprawdę duży, a ścieżki zaznaczone na mapie ledwo widoczne. Na szczęście dało się rozpoznać, gdzie która jest i dokąd prowadzi. Wtedy Laura przekreśliła mapę w odpowiednią stronę i szła według jej wskazówek. Cały czas musiała odgarniać liczne liście i pajęczyny. *Dawno nikt tu nie robił porządków* – pomyślała zniesmaczona. Droga się niesamowicie dłużyła. Dziewczynka stała się istnym zlepkiem pajęczyn, gałęzi i liści. Wszystkie dróżki ciągnęły się w dal i gdyby nie mapa, Laura na pewno zabłądziłaby w tym gąszczu. Wreszcie po jakiejś połowie godziny przedzierania się, dziewczynka dotarła do płotu na tyłach ogrodu. Na miejscu X-a znajdował się ogromny kamień, wysoki na cztery metry. Był taki wielki, że nawet dziesięciu dorosłych ludzi nie zdołaloby go objąć. *I to ma być skarb?* – pomyślała zawiedziona. Zła na siebie zawróciła.

– Ta głupia mapa zaprowadziła mnie tylko do głupiej skały... – szeptała marudnie nieszczęśliwa dziewczynka.

Powrót był łatwiejszy, gdyż miała już przetarty szlak. Kiedy wróciła, od razu wrzuciła brudne ubrania do pralki, a sama wskoczyła pod prysznic. Czysta i ubrana, postanowiła poczytać sobie książkę, lecz jej spojrzenie padło na kartkę z jeleniem leżącą na biurku. Wówczas doznała olśnienia. Przecież skarb mógł się znajdować w środku skały, którą jakimś cudem mogło otworzyć poroże czarodziejskiego jelenia, którego widziała poprzedniego

dniawieczorem. Wszystko było takie oczywiste. Sama się dziwiła, że wcześniej na to nie wpadła. *Tylko jak zachęcić jelenia, żeby otworzył skałę? Co trzeba zrobić?* –zastanawiała się Laura. Doszła do wniosku, że odpowiedź na pytania może znaleźć jedynie w starych papierach. Nie widziała innego rozwiązania.

Najpierw ponownie przestudiowała rysunek. Nie było na nim nic, co mogłaby jej pomóc, więc sięgnęła po mapę. Kiedy przyjrzała jej się z bliska, dostrzegła coś dziwnego. Przy ścieżce, którą jeszcze nie miała okazji iść, narysowane było małe czarne kółko. Co ono mogło oznaczać? No cóż. Jedynym sposobem na sprawdzenie było zapuszczenie się w gąszcz jeszcze raz, ale tę brudną robotę Laura zostawiła sobie na następny dzień. Reszta dnia minęła niespodzianie szybko. Przed zaśnięciem dziewczynka podeszła jeszcze raz do okna. Miała nadzieję, że zobaczy jelenia, ale nigdzie nie było magicznego zwierzęcia. Zrezygnowana położyła się spać.

Następnego dnia obudził ją budzik, który nastawiła na szóstą. Miała wątpliwości, czy go w ogóle nastawiać w obawie, żeby nie obudzić reszty rodziny, ale przypomniała sobie słowa taty: „Widzicie, ten dom jest dużo większy od poprzedniego. Chłopaki mają całe trzecie piętro dla siebie, Laura ma drugie, my z mamą pierwsze, a parter jest wspólny. Wieżyczka nie jest jeszcze wyremontowana”. Wtedy Laura utwierdziła się w przekonaniu, że jej zegar nie obudzi nikogo. Przypomniała sobie też o perspektywie remontu w wieżyczce, który niestety wiązał się z wchodzeniem robotników do jej pokoju.

Tego ranka Laura już niewiele z tych rozmyślań pamiętała. Po prostu prędko wyskoczyła z łóżka, włożyła najgorsze ubrania, wzięła mapę i łopatę, o której zapomniała wcześniej, idąc po skarb. Znow musiała się przedzierać przez gąszcz i znow wyglądała jak kokon opleciony pajęczyną i przyozdobiony igłami i liśćmi. Kółko na mapie było trafnym odpowiednikiem tego, co znalazła. Była to obręcz ułożona z patyków wbitych na sztorc w ziemię. Niektóre z nich nawet puściły pędy. W środku rosło pełno chwastów, które zaczęła wyrwać. Następnie pomogła sobie łopatą, aż w końcu znalazła małą skrzynkę z doczepionym złotym kluczykiem. Mógł być z prawdziwego złota, ponieważ wyglądał jak nowy. Dziewczynka błyskawicznie otworzyła skrzynię i znalazła kartkę. Nic więcej tam nie było, ale zawartość kartki okazała się strzałem w dziesiątkę. Na górze strony widniał tytuł: „Jak zwabić jelenia pod skałę”. Pod spodem znajdowała się lista niezbędnych do wykonania czynności.

1. Położyć pod skałą jabłko, 10 poziomek, klejnot z wieży, jakąś kość.
2. Wypowiedzieć słowa: „Chodź jeleniu mój najmilszy, nie otworzę skał bez ciebie, chodź jeleniu mój najmilszy, nie zostawiaj mnie w potrzebie”.

Po przeczytaniu całości Laura zadała sobie pytanie o klejnot z wieży. Czyżby w wieżyczce doklejonej do jej domu był jakiś klejnot? Kiedy wróciła do domu i zauważyła, że wszyscy jeszcze śpią, postanowiła spróbować otworzyć zamek w drzwiczkach do wieży zwykłym drutem. Widziała ten sposób w filmach tyle razy, więc trudno się nie domyślić, że w końcu jej się udało. Zobaczyła usiane pajęczynami schody w górę i w dół. Najpierw poszła w górę, aż dotarła do małego zagraconego pokoiku na samym czubku wieży. Były tam wiekowe krzesła, książki i dużo kurzu. Niestety klejnotu ani śladu. Zostało tylko przeszukać dół. Tam też Laura znalazła mały zagracony pokoik. *No cóż, to oczywiste, że klejnot musi być dobrze schowany* – podsumowała w myślach, opierając się nieco zrezygnowana o półkę, która lekko się przekrzywiła i wtedy tuż przed nią otworzyło się jakieś tajne przejście. Podłoga się przesunęła, a oczom dziewczynki ukazały się schody w dół. Laura bardzo się przestraszyła, ale w końcu ciekawość wzięła górę i zeszła powoli po schodkach. Doszła do komnaty, w której stała otwarta skrzynia z wielkim błękitnym klejnotem w środku. To na pewno brakujący element. Teraz wystarczyło zdobyć resztę potrzebnych rzeczy i udać się po skarb. Kiedy wróciła do pokoju i schowała klejnot w skrzynce na pamiętnik, nie mogła uwierzyć we własne szczęście. Tego dnia na obiad był kurczak. Laura zachowała kość od niego, umyła

ją dokładnie i włożyła do skrytki. Jabłko zaś wyniosła z kolacji, a poziomki postanowiła nazbierać rano. Przed zaśnięciem spojrzała przez okno. Jelenia nie było. Nie zmartwiła się. Wiedziała, że wkrótce go spotka.

Budzik zadźwięczał. Laura wyskoczyła z łóżka jak z procy. Ubrana jak trzeba, wzięła worek i siatkę z niezbędnymi rzeczami wymienionymi na znalezionej liście. Gdy tylko wyszła, migiem zebrała dziesięć dziko rosnących poziomek i udała się pod skałę. Rozłożyła wszystko u stóp i głośno i wyraźnie wypowiedziała formułkę przywołującą jelenia.

Najpierw coś zaszeleściło w krzakach, a potem podszedł do niej ten sam dostojny jelen, którego widziała na czubku drzewa. Po chwili dotknął porożem skały, która się rozstała, a oczom dziewczynki ukazała się góra drogocennej i starej biżuterii: naszyjnik, kolczyki, złote bransoletki, pierścionki. To wszystko na pewno nie zmieściłoby się do worka dziewczynki. Ku jej zdziwieniu jelen przemówił ludzkim głosem:

– Czego jeszcze pragniesz, moja pani?

Laura bez zastanowienia odparła:

– Chciałabym znaleźć się razem z tym skarbem w moim pokoju.

W jednej chwili Laura, jelen i skarb znaleźli się w pokoju dziewczynki.

– Od dziś jesteś moją panią – powiedział jelen. – Spełnię każdą twoją prośbę, a gdy będziesz mnie potrzebowała, krzyknij: „Jeleniu, przybądź”. Po tych słowach zwierzę rozpląnęło się w powietrzu.

Kiedy rodzina Laury dowiedziała się o wszystkim, okrzykiem radości i podziwu nie było końca. Skarb został oddany do pobliskiego muzeum, a Laura stała się sławna. Nawet telewizja przejechała, aby dokumentować to wydarzenie. Niestety w jelenia nikt nie uwierzył. Laura się tym nie przejęła. W końcu to jej jelen, a INNI nie muszą w niego wierzyć.

Julia Byszewska, 14 lat